

dr Krzysztof Jurecki

***They were*, czyli o fotografii kobiet**

"ASPIRACJE" NR 47-48, Wydawnictwo: Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie 2017

Cykl pt. *They were* Borysa Makarego, będący punktem artystycznych eksploracji do stworzenia szerzej prezentacji, ujawnia przynajmniej dwie charakterystyczne cechy. Jedna to wspomnienie, fragment pamięci, ale także artystyczno-numerologiczny obrachunek z kobietami, z jakimi związany był ten fotograf. Drugi punkt wyjścia to próba nawiązania do twórczości Man Raya, fotografa, który, jak nikt inny, był piewcą kobiecego piękna. Przyjrzymy się bliżej tym założeniom i spytajmy, do czego one prowadzą, gdyż fotografia, podobnie, jak każda artystyczna dyscyplina, powinna być czymś więcej niż zapisem zdarzeń czy odwzorowaniem rzeczywistości.

Topograf ciał(a)

Kobieta to na pierwszy rzut oka ciało i cielesność. Taka niewyszukana konkluzja powstaje po pierwszym spojrzeniu na fragmentarycznie pokazane torsy, plecy, czy wznórek łonowy. Nigdy nie widać twarzy. Zawsze ukazane są inaczej, w odrealniony i przywołujący aurę snu sposób. Artysta przypomina tutaj topografa, który przemieszcza się po krajobrazie znaczeń. Fotografia w większym stopniu, poprzez możliwość makrofotografii, pozwala widzieć precyzyjniej i bliżej, choć, jak zaznaczyłem, odrealniając rzeczywistość. Oczywiście w polskiej fotografii znajdziemy przykłady podobnego traktowania cielesności. Perwersyjnie i obsesyjnie, wychodząc z tradycji surrealistycznej, traktował w końcu lat 50. ciało modelki, która była jego żoną, Zdzisław Beksiński. Dla kolejnych generacji, już od lat 60., stał się punktem wyjścia do poszukiwań własnego „ja”. Wspomnę też o zdecydowanie

bardziej poetyckich eksploracjach geometrii ciała kobiecego, jakie przeprowadzała w końcu lat 60. i w pierwszej połowie lat 70. w Krakowie grupa Trzech: Zbigniew Łagocki, Wojciech Plewiński i Wacław Nowak. Ich erotyzm był zdecydowanie bardziej umiarkowany, niż Beksińskiego czy Borysa Makarego. W poetyckich odniesieniach poszukiwali nowego rodzaju małopolskiego piękna. Taki rodzaj fotografii popularny był także w Czechosłowacji (Miroslav Stibor) i we Francji (Jeanloup Sieff).

Jeszcze innym ważnym odniesieniem jest fotografia Zbigniewa Dłubaka, co najmniej z dwóch powodów. Dłubak (1924-2004), jako fotograf awangardowy, zafascynowany był ciałem kobiecym. Za jego pomocą realizował wiele ze swych cykli, w tym o znaczeniu konceptualnym (*Gestykulacje*). W długo realizowanym ostatnim wielkim cyklu *Asymetrii* (1983-2004) w różnorodny sposób fotografował kobiece ciało, celowo maskując jego rozpoznawalność. Uzyskał tak charakterystyczny dla siebie efekt metaforyczności celowo ukrywając jednoznaczność przekazu tak, że fotografie odbieramy na granicy surrealizmu i abstrakcji.

Ale w fotografiach Borysa Makarego na ciałach fotografowanych kobiet pojawia się rysunek geometryczny, co jest zabiegiem performatywnym o charakterze opisu konkretnej osobowości. Ten trudny do skodyfikowania zapis/znak przypomina mi niektóre surrealistyczne fotografie Brassai'a czy nawet Eli Lotara (seria *Abattoir*), uzmysławiające wejście w inną przestrzeń psychologiczną, w której wydarzyło się coś tajemniczego i okrutnego zarazem, jak w koncepcji teatru okrucieństwa Antonina Artaud.

Interesujące jest dla mnie to, że w obecnych ponowoczesnych czasach taki rodzaj fotografii z interwencjami ze strukturą geometryczną na ciele pojawił się także w refleksji feministycznej w Polsce. Znam i cenię prace Gabrieli Huk pt. *Re:shaped* (2010), które można określić mianem feminizmu strukturalistycznego, gdyż punktem wyjścia była semiologia.

Dlaczego Man Ray fotografował kobiety?

To banalne pytanie może mieć jednak skomplikowaną odpowiedź. Wiemy, że je uwielbiał, pragnął zawrzeć w swych często hedonistycznych pracach ideały zarówno surrealistyczne, jak i dotyczące mody (zdjęcia dla „Vogue'a), oraz, co dla mnie najdziwniejsze, tradycyjnego piękna. Ale potrafił także bawić się zarówno fotografowaniem, jak i kobietami. Słynne zdjęcie *Le Violon d'Ingres (Ingres's Violin)* z 1924 roku można interpretować, jako hołd złożony idealnemu akademickiemu pięknu reprezentowanemu w obrazie *La Grande Baigneuse* Jean-Auguste-Dominique Ingres'a. Namalowane przez Man Raya skrzypce wiolinowe wprost na ciele Kiki świadczą, że właśnie ona jest „cudownym” instrumentem do grania. Surrealiści kochali kobiety, dążyli do ich równouprawnienia, ale również fascynowali się transgresją płci.

Niektóre prace z cyklu *They were*

Artysta określając charakter danej kobiety w arbitralny sposób postuguje się numerologią i własną symboliką. Realizacje w różnym formacie zawsze przedstawione są w negatywie, aby odrealnić wspomnienia. Praca *2, 3, triangle* w przekorny sposób zaadaptowała ideał symboliki trójkąta i znaku z ikonografii chrześcijańskiej do kobiecego pępka. To działanie ma oczywiście znaczenie surrealistyczne. Bardzo ciekawe jest też zdjęcie *3, 6, 11, goblet*, w którym rysunek na ciele sprawia wrażenie przestrzennego. *9, 45* zwraca uwagę swym lustrzanym odbiciem i odwróceniem „do góry nogami”, co spowodowało, że praca stała się nie tylko metaforyczna i lekko ironiczna, gdyż kobiecie pośladki przypominają ogolone głowy, ale również interesująca pod względem formalnym. W środku kompozycji widoczny jest znak, który może być kojarzony z trumną. Zdjęcie pt. *44,22* jest zwieńczeniem całości, ponieważ ciało(a) stało się w końcu formą abstrakcyjną, niekojarzącą się z fizycznością, ani z kobiecością. Pośrodku niego umieszczony jest wydłużony prostokąt, jako znak idealnej równowagi. Zaskakujące, w pozytywnym sensie tego słowa, jest zdjęcie *0, 5, 66, reverse Y* z zagadkowym

porównaniem intymnej części ciała ze znakiem Y. Bardzo ciekawie wygląda praca 7,46 oraz 26, w której między dłońmi rozpościerają się dwie przecinające się linie, łączące się w cyfrze 26, będącej metaforą kobiety i jej ciała zawartego dodatkowo w niebanalnym kadrze.

Dokąd zmierza fotograf?

Czy krakowski fotograf Borys Makary może być Man Ray'em naszych czasów? Tak, jeśli zarówno w swej postawie, jak też w fotografii, zaproponuje twórczą kontynuację stylu Man Raya. Z pewnością jest już fotografem w drodze... do... raju. Trzeba podkreślić, że cykl jest ciekawy i ważny. Chyba nie ma swego początku, ani też zakończenia. Nie ujawnia za dużo na temat prywatności kobiet, ale interpretuje w osobisty sposób ich charakter i przedstawia fragmenty topografii ciał, co interesujące w niejednoznaczny i poetycki najczęściej sposób. I najważniejsze, jest on swym wyrazie artystycznym zupełnie inny od prac przywołanych przez mnie fotografów. To stwarza dodatkowe szanse na przyszłość.